

Innerhalb des städtischen Aufbaues wird die Verknüpfung von städtischer Bewegungsfreiheit und anzustrebender Sesshaftigkeit in den neuen Heimatgebieten durch Schaffung von Eigenheimen, Durchführung eines sozialen Wohnungsbaues und nach der Dauer der Ansässigkeit gestaffelte finanzielle Vergünstigungen angestrebt.

Die straff gegliederte Verwaltungsorganisation in den während der Zeit des Aufbaues verselbstständigten Marken ist auf die Bedürfnisse der Siedlung abgestellt.

- B. Die Kosten des Aufbaues in den eingegliederten Ostgebieten sind schätzungsweise mit 45,7 Mrd. RM voranschlagt. Ihre Finanzierung ist auf möglichst viele Bauträger verteilt (Reichshaushalt, Reichsbahnvermögen, Gemeindevermögen, Vermögen der Organisationen der gewerblichen Wirtschaft, privater Kapitalmarkt, neuzubildende Sondervermögen des RKF).

Es wurde ein Aufbauprogramm in 5 Fünfjahresplänen entworfen. Darin umfasst das erste Jahrfünft vorwiegend den ländlichen, das zweite vorwiegend den städtischen Aufbau. Innerhalb der beiden ersten Jahrfünfte werden an den Baustellen etwa 300 000, insgesamt rund 450 000 Arbeitskräfte erforderlich sein.

Für die zeitliche Aufbringung der Geldmittel wird neben dem privaten Kapitalmarkt der Reichshaushalt während des Hauptaufbauzeitraums mit jährlich 1,16 Mrd. und das Sondervermögen des RKF mit einer jährlichen Höchstbeanspruchung von 0,392 Mrd. herangezogen.

- C. Bei der Abgrenzung der Siedlungsräume in den besetzten Ostgebieten wird auf
- 1) das Ingermanland
 - 2) den Gotengau
 - 3) das Memel-Narew-Gebiet und
 - 4) 36 Siedlungsstützpunkte

hingewiesen, für deren Eindeutschung auf dem Lande und in den Städten ein Zeitplan die Fristen absteckt. Dabei ergibt sich ein Siedlerbesatz von knapp 3,5 mill. deutscher Menschen, dem eine Gesamtziffer von rund 5,5 Mill. Siedlern gegenübergestellt werden kann, mit welcher auch die Ansiedlung in den eingegliederten Ostgebieten (Bedarf rund 1,5 Mill. Menschen) sicherzustellen ist.

NIEMIECKA MNIEJSZOŚĆ NARODOWA W POLSCE W OKRESIE ROKOWAŃ GOSPODARCZYCH (1927—1932)

I. WSTĘP

Lata 1927—1932 były tym okresem, który w polityce zagranicznej państwa polskiego charakteryzował się m. in. usilnym poszukiwaniem możliwości likwidacji wojny celnej z Rzeszą Niemiecką. Do rozwiązania tego problemu przywiązywała dużą uwagę również niemiecka mniejszość narodowa, gdyż od normalizacji stosunków w znacznym stopniu zależał los optantów, znajdujących się na terytorium Polski. Toteż optanci i obywatele polscy narodowości niemieckiej wywierali wpływ na kształtowanie się stosunków i przebieg rokowań polsko-niemieckich.

Zagadnienie powyższe nie znalazło do chwili obecnej należytego nasświetlenia. Jeżeli o nim mówiono, to raczej od strony emocjonalnej. W większości wypadków za podstawę do oceny służyły pojedyncze fakty, co nie pozwalało na zorientowanie się w całości zagadnienia. Dziś należałoby powyższemu zagadnieniu poświęcić więcej uwagi.

W artykule tym chcielibyśmy, opierając się na materiałach znajdujących

się w Centrali Archiwów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (CAMSW), Archiwum Akt Nowych (AAN), Archiwum Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Wojewódzkim Archiwum Śląskim (WASK), Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu (WAPP) oraz na dostępnej nam prasie polskiej i niemieckiej, ukazać zachowanie się niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce we wskazanym powyżej okresie.

II. ZACHOWANIE SIĘ NIEMIECKIEJ MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ W POLSCE W OKRESIE ROKOWAŃ (1927—1930)

Podpisana w Paryżu dn. 9 stycznia 1920 r. umowa miała być zaczątkiem normalizacji stosunków polsko-niemieckich¹. Leżało to w interesie obu stron. Rzeczywistość przyniosła jednak niespodziewany obrót sprawy. Niemcy po podpisaniu Traktatu Wersalskiego rozpoczęły wojnę celną z państwem polskim. Chciały one przez bojkot gospodarczy zniszczyć młody organizm państwa polskiego. Reprezentanci kapitału i junkierstwa, jak też członkowie rządu Rzeszy byli zdania, że brak normalnych stosunków gospodarczych z Niemcami musi doprowadzić do załamania się życia gospodarczego w Polsce. Mieli oni nadzieję, że do tego przyczynia się w głównej mierze spowodowane w ten sposób: a) powstanie wielkich nadwyżek w polskim przemyśle węglowym, b) nadprodukcja zwierzęca i duże zapasy zboża w Polsce, c) zahamowanie rozwoju przemysłu i większego rzemiosła w Polsce w wyniku wydania zakazu przywozu urządzeń przemysłowych z Niemiec.

Prasa polska cytowała wówczas opinię korespondenta pisma szwajcarskiego „*Courier de Genève*”, który donosił z Berlina:

„Niemcy tak długo przeciągały pertraktacje handlowe z Polską, aż termin ustalony przez układy wygasł...

Postulaty rządu niemieckiego w rokowaniach handlowych noszą wyraźnie charakter polityczny. Przed podziałem Górnego Śląska na podstawie wyniku plebiscytu podkreślano ze strony niemieckiej ustawicznie, że węgiel z polskiego Górnego Śląska jest dla Niemiec koniecznością życiową. Teraz jednakże te same Niemcy zamykają przed tym rzekomo koniecznym węglem własne granice”².

Rząd niemiecki, prowadząc z rządem polskim ogólne rokowania handlowe i gospodarcze, domagał się, aby państwo polskie przyznało przemysłowi i handlowi niemieckiemu specjalne ulgi. Miały one polegać na zezwoleniu przez rząd polski niemieckim przedstawicielstwom handlowym i przemysłowym na swobodne osiedlanie się na terytorium całego państwa polskiego. Prócz tego Polska miała się zgodzić na pozostawanie na swym terytorium około 100 tys. optantów, obywateli niemieckich. Ludzie ci, opowiadając się za przynależnością obywatelską do państwa niemieckiego nie chcieli opuścić terytorium Polski i robili wszystko, by zatrzymać w swoich rękach posiadany tu majątek³. Gdy Polacy na tego rodzaju żądania się nie godzili, wtedy prze-

¹ Umowę ze strony polskiej podpisali: Połczyński, Porębski i Olszowski, a niemieckiej Rozwadowski, von Simson.

² Patrz „*Gazeta Powszechna*” z dn. 25 lipca 1925 r.

³ Konwencja w sprawie obywatelstwa i opcji podpisana została w Wiedniu

ciągające się rokowania zostały zerwane w pierwszych dniach lutego 1927 r. Stało się to z winy delegacji niemieckiej⁴.

Zerwanie rokowań handlowych między Polską a Niemcami wywołało głęboki wstrząs wśród niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. Obywatele niemieccy tracili nadzieję zatrzymania w swym ręku posiadanych majątków. Niepewność, jaka wynikła z tego powodu, ujawniła się bardziej wśród osadników rolnych i junkrów, którzy obawiali się wywłaszczenia (w ramach reformy rolnej), drobnomieszczaństwa i rzemieślników niż wśród przemysłowców.

W tych warunkach cały wysiłek rządu niemieckiego szedł w kierunku uspokojenia i okazania opieki wymienionym kategoriom ludności poprzez wszelkie stojące do dyspozycji środki. Nie zawahano się też stosować najbardziej drastycznych posunięć wobec tych Niemców, którzy chcieli opuścić Polskę. Konsulaty wstrzymywały emigrację ludności niemieckiej z Polski przez odmawianie zgłaszającym się na wyjazd wiz na stały pobyt w Niemczech. Osobom tym tłumaczono, że rząd berliński nie życzy sobie, by ludność niemiecka opuszczała ziemię, na której mieszka, gdyż (jak wyjaśniał zainteresowanym konsul w Toruniu): „tym samym ułatwia się polonizację tej prowincji”.

Przywódcy polityczni i gospodarczy mniejszości niemieckiej w Polsce starali się — czemu dawali wyraz w kontaktach osobistych i prasie, wychodzącej na terenie państwa polskiego — przerzucić odpowiedzialność za wytworzoną sytuację wyłącznie na stronę polską. Wśród niemieckich sfer gospodarczych, a zwłaszcza przemysłowych, można było zauważyć duże zdemotywowanie i niezadowolenie. Brak bowiem normalnych stosunków utrudniał niemieckim czynnikom politycznym i gospodarczym przygotowywanie akcji odwetowej w stosunku do polskich kresów zachodnich, tj. Pomorza, Poznańskiego i Śląska. Dużą też trudność sprawiała niemieckim władzom rządowym nielegalna wymiana towarowa, którą (w myśl instrukcji Dyrekcji Cei w Szczecinie) graniczne urzędy celne miały obowiązek popierać przez organizowanie przemysłnictwa niemieckich artykułów przemysłowych, które w Polsce objęte były monopolem państwowym⁵.

W tym czasie przywódcy mniejszości niemieckiej wyznaczali jej cały szereg obowiązków, do których należało: 1) pozostawanie na miejscu⁶, 2) zbie-

dnia 30 sierpnia 1924 r. Dokument ten ze strony polskiej podpisał dr Witold Prądzyński, ze strony niemieckiej — dr Teodor Lewald.

⁴ Ponownej próby prowadzenia rozmów w sprawie normalizacji stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami podjął się w marcu 1927 r. minister Zaleski. Wykorzystując zebranie Rady Ligi spotkał się z ministrem Stresemannem, by w drodze dyplomatycznej ustalić główne zasady przyszłego traktatu.

⁵ ZHP, KC PZPR, Urząd Woj. Pomorski. Spraw. z dn. 13 V 1927 r.

⁶ W celu otrzymania dokładnej ewidencji ludności niemieckiej, zamieszkującej Pomorze, *Deutsche Vereinigung* przeprowadziła tam w 1926 r. nielegalny spis ludności.

ranie wszelkich danych o życiu gospodarczym Polski⁷, 3) szerzenie ducha kultury niemieckiej⁸.

Przez walkę o kulturę niemiecką rozumiano nie tylko pielęgnowanie „języka ojczystego i uczenie pacierza małych dzieci po niemiecku”, lecz także zdobywanie coraz większej liczby nowych członków dla niemieckiej społeczności młodzieżowej. Odbywało się to za pomocą różnych środków, którymi dysponowało starsze pokolenie Niemców, a szczególnie przemysłowcy. Oni, mając do swej dyspozycji kapitał i pracę proletariatu polskiego, stosowali bismarkowskie metody, które miały utrzymać i rozwijać niemczyznę na ziemiach polskich, zwłaszcza na Śląsku. Do pracy przyjmowano spośród robotników polskich tylko tych, którzy dzieci swe posyłałi do szkoły niemieckiej⁹. Niemcy, właściciele majątków ziemskich zaś żądali, by po niemiecku mówili nie tylko pracujący u nich robotnicy, lecz także i ich dzieci, by pozdrowiały w tym języku swych przełożonych i śpiewały piosenki oraz deklamowały wiersze na uroczystościach rodzinnych, czy też obchodzonych z okazji niemieckich świąt państwowych¹⁰.

Starano się więc wpoić przekonanie w mniejszość niemiecką w Polsce, iż naczelnym zadaniem każdego Niemca jest wytrwanie, przy pomocy rządu Rzeszy, na swym posterunku i osłabianie pozycji polskości tam, gdzie tylko można. Jednym z czynników tej akcji była nielegalna ofensywa kapitałów niemieckich na ziemię zachodnie Polski. Niebezpieczeństwo tej akcji było tym większe, że odbywała się ona w okresie zupełnego braku gotówki w kraju. Sytuację tę wykorzystały banki zagraniczne, a szczególnie holenderskie i gdańskie, które udzielały kredytów Niemcom na bardzo dogodnych warunkach. Otrzymywali je wszyscy ci, którzy poleceni byli przez *Verband deutscher Industrieller und Kaufleute in Polen* z siedzibą w Bydgoszczy lub też właściciele ziemscy poparci przez swój związek. Większość sum pożyczkowych lokowano w rolnictwie. Były wypadki, że majątki ziemskie obciążone zostały w 100% swej wartości.

Oto stan ogólny obciążeń hipotecznych majątku niemieckiego na dzień 1 marca 1927 r.:

a) P o m o r z e:

Powiat	Ilość hipotek	Suma hipotek w zł
1. Brodnica	17	939 486
2. Chojnice	32	1 339 547
3. Chełmno	51	2 562 939

⁷ W okresie toczących się rokowań handlowych ludność niemiecka miała m. in. obowiązek, traktowany jako „narodowy”, zbierania danych o chorobach zwierząt w Polsce, by stąd uniemożliwić import trzody żywej do Niemiec.

⁸ ZHP, KC PZPR, Urząd Woj. Pomorski, Sprawozd. z dn. 28 X 1927 r.

⁹ CAMSW, SRI/V. Raport za I kwartał 1927 r.

¹⁰ W ten sposób postępowali np. właściciele majątków: Nowe Jankowice, Wielkie Tymy, Osówko, Zakrzewo, Białachów i in. na Pomorzu.

4. Działdowo	5	455 258
5. Gniew	38	2 138 884
6. Grudziądz miasto	9	241 299
7. „ „ powiat	31	2 210 400
8. Kartuzy	14	1 142 667
9. Kościerzyna	13	641 851
10. Lubawa	9	1 255 223
11. Puck	6	218 210
12. Sępólno	56	1 499 150
13. Starogard	18	1 730 019
14. Świecie	37	2 262 616
15. Tczew	31	1 439 389
16. Toruń miasto	9	458 754
17. „ „ powiat	27	1 424 232
18. Tuchola	23	774 979
19. Wąbrzeźno	21	827 275
20. Wejherowo	11	594 376
Razem:	458	24 156 554

b) Poznańskie

Powiat	Ilość hipotek	Suma hipotek w zł
1. Bydgoszcz miasto	7	241 610
2. „ „ powiat	25	1 434 134
3. Chodzież	11	1 052 229
4. Czarnków	1	8 920
5. Gniezno	1	11 596
6. Grodzisk	1	129 240
7. Inowrocław	11	5 644 725
8. Jarocin	2	861 600
9. Kościan	5	551 055
10. Leszno	2	275 300
11. Międzychód	5	237 723
12. Mogilno	5	684 254
13. Nowy Tomyśl	2	44 600
14. Oborniki	2	194 500
15. Ostrów	2	17 840
16. Pleszew	2	578 137
17. Poznań miasto	1	25 000
18. Rawicz	1	107 700
19. Śmigiel	1	359 000
20. Śrem	5	805 955
21. Środa	2	265 660

22. Strzelno	1	223 000
23. Szamotuły	4	220 949
24. Szubin	7	2 143 608
25. Wągrowiec	2	391 310
26. Wyrzysk	31	2 340 745
27. Witkowo	1	21 000
28. Żnin	7	63 314
Razem:	147	18 934 704
Razem w województwach pomorskim i poznańskim:	605	43 091 258 ¹¹

Cała ta operacja nosiła charakter fikcyjny, gdyż — jak donosił Ministerstwu Spraw Wewnętrznych wojewoda pomorski —

„nie ulega najmniejszej wątpliwości, że 90% są to pożyczki, którymi obciąża się hipoteki, lecz rzekomo pożyczający nie dostają, bo nie chcą i nie potrzebują pieniędzy, albo dostają część sumy”¹².

Właściciel majątku zaciągając pożyczkę w banku holenderskim czy gdańskim wiedział, że w wypadku oddania jego obiektu pod parcelację, rząd polski będzie musiał najpierw uregulować tę należność, a później dopiero będzie mógł przystąpić do parcelacji. Przy konieczności przeprowadzania tego rodzaju operacji finansowej parcelacja majątku z zasady odkładana była na okres późniejszy, a o to stronie niemieckiej chodziło, majątek bowiem pozostawał nadal w ręku jego właściciela. Ze wspomnianego rodzaju tytułu na dzień 30 czerwca 1927 r. obciążenia majątków junkierskich pożyczkami zagranicznymi (na terenie Pomorza) wynosiły: 2 506 088 zł, 3 261 814 florenów holenderskich, 1 044 965,46 dolarów, 59 300 guldenów gdańskich, 310 000 franków szwajcarskich, 34 000 marek niemieckich i 107,10 funtów szterlingów¹³. Razem kwoty powyższe, po przeliczeniu na obiegową walutę polską, równały się sumie ponad 25 mln zł¹⁴ i z każdym miesiącem się powiększały. Dysponując odpowiednimi kwotami pieniężnymi biuro niemieckie noszące nazwę *Revision* wysyłało na teren poszczególnych powiatów (zwłaszcza przygranicznych) swoich agentów, którzy mieli za zadanie wyszukiwać mniejsze gospodarstwa rolne, zgłoszone przez właścicieli Polaków do sprzedaży, w celu zakupywania tych obiektów dla osadników niemieckich. Dzięki pomocy tych agentów Niemcy wykupili na terenie Wielkopolski i Pomorza w r. 1926 i 1927 następujące ilości nieruchomości wraz z ziemią:

¹¹ „Strażnica Zachodnia” nr 2 z 1927 r., s. 212—213.

¹² ZHP KC PZPR, Urząd Woj. Pomorski. Sprawozd. z dn. 8 III 1928 r.

¹³ Tamże.

¹⁴ W tym czasie bank holenderski *Buitenlandsbank Gravenhage* i gdański *Weichselgau* udzieliły Niemcom mieszkającym na terenie Wielkopolski 147 pożyczek na ogólną sumę 19 334 704 zł — CAMSW. SRI VII z 30 XI 1927 r.

a) Pomorze Powiaty i miasta		b) Poznańskie	
1. Brodnica	9	1. Bydgoszcz miasto	4
2. Chełmno	19	2. „ powiat	19
3. Chojnice	9	3. Gniezno miasto	3
4. Gniew	5	4. „ powiat	1
5. Grudziądz powiat	11	5. Inowrocław miasto	6
6. Kartuzy	3	6. Gostyń	1
7. Lubawa	2	7. Krotoszyn	8
8. Sępólno	13	8. Mogilno	9
9. Starogard	4	9. Oborniki	7
10. Świecie	29	10. Ostrów	1
11. Toruń miasto	4	11. Ostrzeszów	8
12. „ powiat	40	12. Poznań miasto	5
13. Tczew	6	13. Śmigiel	1
14. Tuchola	5	14. Śrem	5
15. Wąbrzeźno	21	15. Strzelno	1
		16. Szamotuły	7
		17. Szubin	7
		18. Wągrowiec	10
		19. Wolsztyn	9
		20. Wyrzysk	22
		21. Żnin	8
	Razem: 180		Razem: 142 ¹⁵

W sumie więc w ramach akcji prowadzonej przez czynniki niemieckie wykupione zostały w wymienionym czasie 322 obiekty. Wykupowanie obiektów rolniczych przez Niemców nie ograniczało się wyłącznie do Pomorza i Poznańskiego oraz Śląska. Odbywało się ono na terenie całej Polski. Na terenie woj. warszawskiego wykupywał gospodarstwa z rąk chłopów polskich niemiecki nauczyciel Edmund Cobel z miejscowości Tłuchowo w pow. lipnowskim i osadzał na nich kolonistów niemieckich. Na Wołyniu zaś intensywną akcją w tym kierunku prowadziła grupa wysłanników niemieckich w osobach: dra Kurta Lücka, Oskara Steinmüllera i Brunona Gabryelewicza, byłego naczelnika Wydziału Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu, który był na usługach nacjonalistycznych kół niemieckich. Wysłannicy ci, przy pomocy tamtejszych Niemców, założyli w Łucku dnia 21 października 1926 r. spółdzielnię pod nazwą *Credit*, wzorowaną na podobnej spółdzielni istniejącej w Poznaniu. Kapitał zakładowy i obrotowy spółdzielni w Łucku wynosił 100 000 złotych. Przy pomocy tej gotówki nabyto z rąk polskich 25 gospodarstw (większych i mniejszych), parcelując je i osadzając na nich kolonistów niemieckich.

¹⁵ „Strażnica Zachodnia” nr 2 z 1927 r., s. 209—210.

Na początku 1928 r. wypadało na 1 mieszkańca Wielkopolski narodowości polskiej 0,342 ha wielkiej własności ziemskiej, natomiast na każdego Niemca — 1,33 ha. W stosunku procentowym niemiecka mniejszość posiadała prawie cztery razy tyle ziemi obszarniczej, co ludność polska¹⁶. Tak więc rząd niemiecki dążył do rozwinięcia na pograniczu swego osadnictwa. Akcja ta przypominała dawne usiłowania Komisji Kolonizacyjnej. Na powyższą działalność parlament Rzeszy uchwalił wydatkowanie sumy 50 mln marek (w okresie lat 1926—1930). Był to tzw. *Zwischenkredit* przeznaczony na zakup ziemi za pośrednictwem różnych towarzystw.

Osadnik pogranicza otrzymywał na spłatę gospodarstwa kredyt w wysokości $\frac{9}{10}$ ceny ziemi zakupionej przez rząd. Prócz tego przydzielano mu kredyt w wysokości 4 000 mk na urządzenie gospodarstwa oraz tzw. *Nachweisungskredit* do wysokości 6 000 mk na ulepszenie gospodarstwa. Oprocentowanie powyższych sum wynosiło $3\frac{1}{2}\%$ w stosunku rocznym. Słowem Niemiec osiedlający się na pograniczu zachęcony był do tego różnymi przywilejami.

Podobnie przedstawiał się ten problem na innych odcinkach życia gospodarczego, a szczególnie w przemyśle, rzemiośle i handlu. W tych dziedzinach mniejszość niemiecka w jeszcze większej mierze wykorzystywana była do walki z państwem polskim¹⁷.

Uwidaczniało się to najwyraźniej na terenie Górnego Śląska. Tam główną rolę w tej walce odgrywali niemieccy właściciele wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Cała ich polityka skierowana była przeciw państwu polskiemu, zwłaszcza w tym okresie, gdy przystąpili oni do zorganizowania wielkiego trustu, obejmującego huty: „Bismarck”, „Silesia”, „Pokój”, „Baildona”. W „Hucie Królewskiej” i „Laura” w 90% akcje należały do kapitalistów niemieckich.

W tej wrogiej państwu polskiemu działalności na Śląsku dużą rolę odgrywały zarządy poszczególnych zakładów przemysłowych jak też pracujący tam urzędnicy¹⁸. Ludzie ci, przy pomocy niemieckich partii politycznych oraz związków zawodowych, pielęgnowali pieczołowicie myśl odwetową i ro-

¹⁶ Według statystyk na terenie niektórych powiatów Wielkopolski posiadanie ziemi przedstawiało się następująco:

Powiat	Polacy	ha	Niemcy	ha
jarociński	„	18 000	„	21 101
gnieźniński	„	7 207	„	8 452
leszczyński	„	12 481	„	10 268
wolsztyński	„	13 481	„	10 268

¹⁷ Ośrodkiem, z którego wychodziły dyrektywy do tych akcji był *Sejmu. Senatbüro* z siedzibą w Bydgoszczy.

¹⁸ W r. 1927 na terenie polskiego Górnego Śląska w zakładach przemysłowych pracowały na stanowiskach dyrektorów, inżynierów, techników i innych urzędników ogółem — 3 593 osoby. W tym było: Polaków — 779 (21,68%), obcokrajowców — 104 (2,9%), Niemców — 2 710 (75,42%). CAMSW, SRI/V, sprawozd. z dn. 27 VII 1927 r.

bili wszystko, by nie tylko zabezpieczyć dotychczasowy stan posiadania niemieckiego, ale go jeszcze powiększyć. Niemieccy sztygarzy, inżynierowie i inni urzędnicy prowadzili ożywioną działalność wśród robotników polskich za przyłączeniem całego Górnego Śląska do Niemiec.

W tego rodzaju działalności dopomagał Niemcom dostęp do najważniejszych wiadomości dotyczących polskiego życia gospodarczego.

Toteż w materiałach, na których się tu opieramy, czytamy:

„Nawet najbardziej poufne sprawy, omawiane na posiedzeniach Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, a w którego skład wchodzi naczelni dyrektorzy Związku Górniczo-Hutniczego w Katowicach, komunikuje się instytucjom po stronie niemieckiej”¹⁹.

Wszystkie konferencje w sprawach eksportu węgla odbywały się w porozumieniu z *Berg- und Hüttenmännischer Verein* w Gliwicach oraz z blisko rządu niemieckiego stojącym *Caesarem Wohlheimem* z Berlina.

Na tle prowadzonej przez wspomniane czynniki propagandy, za powrotem Śląska do Niemiec, bardzo często dochodziło do otwartych bójek między polskimi robotnikami a nadzorem niemieckim. Np. na terenie huty „Bismarck” robotnicy pobili za tego rodzaju działalność propagandowo-polityczną inżyniera Niemca.

Najszerzą jednak akcję w tym zakresie prowadziły organizacje polityczne i społeczno-oświatowe, jak też różnego rodzaju związki „kulturalne” i młodzieżowe. By utrzymać ogół mniejszości w ciągłym posłuchu — posłowie niemieccy, a szczególnie: Neumann, Graebe, Klinke, Ulitz i in., urządzali po miastach, osadach i wsiach wiece, na których omawiali nie tyle problemy życia mniejszości niemieckiej, ile poddawali ostrej krytyce gospodarke państwową w Polsce, interpretując istniejącą tu sytuację społeczno-ekonomiczno-polityczną zgodnie ze swym nacjonalistycznym i rewizjonistycznym nastawieniem. Zdaniem tych polityków, Polska ponosiła winę i była odpowiedzialna za zerwanie rozmów w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Według ich opinii stać się musiało tak, ponieważ państwo polskie prowadziło błędną politykę gospodarczą. Jeżeli Polacy chcą się czegoś nauczyć, to winni zdaniem mówców wiecowych, prosić o pomoc ludność niemiecką, która prowadząc swoje związki gospodarcze, jak *Verband deutscher Genossenschaften in Polen* lub *Verband Landwirtschaftlicher Genossenschaften in Westpolen*, pokazuje wzorową organizację pracy w handlu, a tym samym i w życiu gospodarczym. Za tego rodzaju radami i naukami udzielanymi społeczeństwu polskiemu szły nawoływania do akcji o charakterze wyraźnie sabotażowym. Wzywano więc np. mniejszość niemiecką, „by nie płaciła podatków bez względu na to, czy jest wymiar sprawiedliwy, czy nie”²⁰. Pod hasłem.

Wir wollen sein ein Volk von Brüdern,
In keiner Not uns trennen und Gefahr

¹⁹ Tamże, sprawozd. z dn. 7 V 1928 r.

²⁰ ZHP, KC PZPR, Urząd Woj. Pomorski, Sprawozd. z listopada 1927 r.

kontynuowano nieprzejednaną i nieprzyjazną politykę wobec państwa polskiego zapewniając, że: „przyjdzie czas, kiedy my się wolnymi i swobodnymi czuć będziemy”²¹.

W pracy tej pomagały przywódcom mniejszości niemieckiej kolportowane z Rzeszy, a wydawane we Frankfurcie nad Odrą, numery dziennika niemieckiego „Oder-Zeitung”, który na łamach swych drukował np. mapę ziem wschodnich Rzeszy niemieckiej i zachodnich ziem Polski. Ziemie te przedzielano na mapie czerwonym pasem, mającym symbolizować „krwawą granicę” polsko-niemiecką i zaopatrzone w następujący podpis:

„Oto nieuleczona i nieuleczalna rana Niemiec. Każdy Niemiec ma ją znać i obraz ten wyręć w siebie. Tutaj ziemia ocieka krwią z niezliczonych przedartych arterii. Odcięta jest ludność niemiecka i niemiecka ziemia. Grozi zagałda. Tutaj jest przestrzeń życiowa i podstawa dla niemieckiego wypadu (Anmarsch). Tutaj nęci, jak przed wiekami, niepodjęty skarb. Jeżeli go Niemcy poszukają, staną się znowu silne. Każdy Niemiec musi to wiedzieć. Każdy Niemiec musi usłyszeć wezwanie: Dla narodu niemieckiego — na wschód!”²²

Z wezwaniami do marszu na wschód rozpowszechniano wszelkiego rodzaju wydawnictwa pamiątkowe, a *Deutscher Volksbund* skrupulatnie zbierał najmniejsze dowody krzywdy, jaka rzekomo miała spotykać mniejszość niemiecką, by na podstawie w ten sposób zebranego materiału wytaczać nowe skargi przeciw rządowi polskiemu na forum Rady Ligi Narodów.

Do tego rodzaju dowodów „krzywdy” zaliczyli przywódcy mniejszości niemieckiej aresztowanie na Śląsku za działalność szpiegowską b. pośła Ulitza, wodza duchowego i kierownika *Volksbundu*. W piśmie, skierowanym do Rady Ligi Narodów, przywódcy ci domagali się nie tylko uwolnienia aresztowanego, lecz wysłania na Śląsk specjalnego komisarza Rady Ligi Narodów, który dokonałby przebadania akt sprawy i ustalił właściwość postępowania sądowego.

Z całą wyrazistością obnażył dążenia przywódców mniejszości niemieckiej odbyty dnia 5 listopada 1929 r. zjazd jej przedstawicieli w Katowicach. Zebrani posłowie, senatorowie i wybitni działacze z całej Polski, traktując naradę jako ściśle tajną, uchwalili m. in. wytrwać „w stosunku opozycyjnym do rządu polskiego”, przez co rozumieli kontynuowanie dotychczasowych metod walki²³. Toteż w czasie od kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r. *Volksbund* wniósł do różnych urzędów i instytucji 571 zażaleń i skarg²⁴, a młodemu pokoleniu Niemców na Śląsku wpajano słowa pieśni, ułożonej przez dyrygenta Rudolfa Keldanfera, która zaczynała się następująco:

„Zum Gruss den deutschen Brüdern
Im grossen Deutschen Reich.
Denkt unserer die im Polenland

²¹ CAMSW, SRI/VII, sprawozdanie z dnia 30 XI 1927 r. Przemówienie wygłosił poseł Moritz na walnym zebraniu rzemieślników niemieckich w Toruniu.

²² Tamże, sprawozdanie z dn. 9 II 1929 r.

²³ CAMSW, SRI/V, sprawozdanie z dn. 28 I 1930 r.

²⁴ Tamże, sprawozdanie z dn. 25 VII 1930 r.

Sich mühen...

Noch Schlesien wird dereinst erlöst
Ob später oder früh".

Każdą zwrotkę kończył następujący refren:

„Ob auch die Sturmeswolke
Über unseren Häupten sei
Wir werden niemals Polenknechte,
Wir werden wieder frei”²⁵.

W ten ton uderzali też przywódcy młodzieży, którzy przy każdej sposobności rozpalali ducha nienawiści do państwa polskiego wśród swych wychowanków. Gdy w dniu 3 maja 1930 r. katowicki *Turnverein* urządził pokazowe ćwiczenia, wtedy instruktor gimnastyczny dyr. Jung w przemówieniu swym z całym zacietrzewieniem nacjonalisty i rewizjonisty nawoływał zebraną młodzież niemiecką, aby wytrwała w zaborczym nastawieniu swych ojców. Mówił on:

„Nie pozwólcie się przez to całe ‘trara-ra’, muzykę i flagi dnia dzisiejszego wprowadzić w błąd, względnie nastraszyć. Cały ten blichtr długo nie potrwa. Chcę dożyć dnia, kiedy nasze wielkie Niemcy zadziwią cały świat.

A wtedy dowie się każdy niemiecki ‘Turner’, że powinien być gotowym”²⁶.

Wszystko to działo się w tym okresie, gdy zdawało się, że następuje normalizacja stosunków i że nastanie zgodne współzycie mniejszości niemieckiej ze społeczeństwem polskim.

III. STOSUNEK NIEMIECKIEJ MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ DO PAŃSTWA POLSKIEGO PO ZAWARCIU UKŁADU (1930—1932)

Zawarcie w dniu 17 marca 1930 r. układu handlowego pomiędzy Polską a Niemcami poruszyło do głębi mniejszość niemiecką, oznaczało to bowiem zakończenie wojny celnej i rozpoczęcie nowego okresu współzycia pomiędzy obu krajami i narodami.

„Posener Tageblatt” i inne czasopisma niemieckie, ukazujące się na terytorium Polski, nazwały układ „małym traktatem”, który będzie można przedłużać. Politycy niemieccy i elementy nacjonalistyczno-rewizjonistyczne liczyły na to, że układ pozwoli im na niczym nieskrępowaną działalność, niemieccy przedstawiciele życia gospodarczego natomiast uważali, że układ pozwoli ich mniejszości narodowej wyjść obronną ręką z panującego w Polsce kryzysu gospodarczego, dzięki finansowej pomocy rządu Rzeszy, udzielanej poprzez różne instytucje gospodarcze. Niemcy w wielu wypadkach zapisywali się na kursy języka polskiego, by po uzyskaniu wystarczających umiejętności i wiadomości móc obejmować pracę w biurach różnych instytucji i przedsiębiorstw w Polsce. Wśród mniejszości niemieckiej składającej się z różnych warstw społecznych zaznaczała się teraz duża jedność polityczna, cementowana przez

²⁵ Tamże, sprawozdanie z dn. 25 VII 1930 r.

²⁶ CAMSW, SRI/V, sprawozdanie z dn. 25 VII 1930 r.

zabiegi propagandowe przybyszów z Rzeszy. Nacjonaści i rewizjoniści przygotowywali się do wzmożenia działalności wywrotowej tym bardziej, że rząd Rzeszy wystąpił dn. 14 lipca 1930 r. w *Reichstagu* z wnioskiem o uchwalenie nowych kredytów w wysokości 15 mln marek na „fundusz graniczny”. Wiadomym też było, iż Polska w układzie z Niemcami podpisała protokół zawierający klauzulę „największego uprzywilejowania”.

W tych warunkach specjalnego znaczenia poczęła nabierać łączność z Rzeszą mieszkających w Polsce Niemców. Objawiała się ona w częstych odwiedzinach, wspólnych zabawach różnych związków niemieckich czynnych po jednej i drugiej stronie granicy. Masowo też składali ci Niemcy, którzy z różnych powodów znaleźli się na terytorium Rzeszy podania do starostów, wojewodów i ministrów, by władze te zezwoliły im na stałe osiedlenie się w Polsce. Ponad 90% ubiegających się o zezwolenie na prawo powrotu były to dzieci osadników niemieckich, które optowały na rzecz Niemiec lub wyjechały nielegalnie do Rzeszy w pierwszych latach niepodległego bytu państwa polskiego. Osoby te powrót swój uzasadniały koniecznością przyjscia z pomocą znajdującym się w podeszłym wieku rodzicom, którzy pozostają w Polsce i pracują na swym gospodarstwie. Chodziło o to, aby zatrzymać w rękę niemieckim ziemię, gdyż, jak to podawali przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce w tajnym memoriale skierowanym do rządu Rzeszy:

„większość tych posiadaczy jest już w podeszłym wieku, zachodzi więc ewentualne niebezpieczeństwo przejścia po ich śmierci gospodarstw tych, mających w księgach gruntowych zastrzeżenie, na rzecz państwa polskiego”²⁷.

Wracały na wspomniane gospodarstwa nie tylko osoby, zamieszkujące na stałe w Rzeszy, ale pozostawały też w Polsce takie, które nie miały do tego żadnego prawa. W stosunku do tej kategorii osób, w bardzo wielu wypadkach, władze administracyjne pierwszego (starostwa) i drugiego (województwa) stopnia były bezsilne, w szczególności do użytkowników gospodarstw wchodzących w skład domen państwowych. Osoby te, dzięki powiązaniu węzłami koligacji rodzinnych czy też innego rodzaju stosunkom, nie respektowały zarządzeń władz terenowych i nie opuszczały miejsca swego zamieszkania w Polsce.

Jak przebiegały tego rodzaju sprawy, o tym świadczyć mogą 2 przykłady z pow. gostyńskiego.

W dn. 25 czerwca 1931 r. starosta tego powiatu powiadomił obywatela niemieckiego, Wilhelma Plewnię, zamieszkałego w Ziółkowie, iż:

„Jako poddany państwa niemieckiego przebywa Pan na terenie Rzeczypospolitej Polskiej od dnia 1. 4. 1913 roku, a z dniem 1. 7. 1931 roku nie będzie posiadał Pan dostatecznych środków utrzymania i może stać się Pan wraz z rodziną ciężarem państwa polskiego, ponieważ umowa o zatrudnieniu Pana w charakterze administratora majątności Ziółkowa została z Panem z dniem 1 lipca rozwiązana”²⁸.

²⁷ „Głos Wągrowiecki” nr 40 z dn. 6 kwietnia 1930 r.

²⁸ AAN. MSW. Dep. IV AC. nr 1892, teczka 302.

Podobnie przedstawiała się sprawa z innym administratorem narodowości niemieckiej Ulrychem Zablem, z majątku Bodzewo. Administrator ten otrzymał od starosty gostyńskiego pismo, nakazujące mu opuszczenie granic państwa polskiego do dn. 7 lipca 1931 r. Jako uzasadnienie podawał starosta to, iż Zabel jest poddanym niemieckim i przebywa na terenie państwa polskiego od dn. 15 lipca 1913 r. Obecnie nie posiada dostatecznych środków utrzymania i może stać się ciężarem dla państwa polskiego, ponieważ kontrakt dzierżawny majątku Bodzewa skończył mu się dn. 30 czerwca 1931 r. Starosta nadmienił też:

„Poza tym nie widzę powodów, dla których miałby Pan nadal pozostawać w Polsce, skoro posiada Pan własny majątek ziemski w Niemczech”²⁹.

Niemcy, otrzymując pisma zawiadamiające ich, że muszą opuścić granice państwa polskiego, zwracali się do poselstwa swego w Warszawie z prośbą o interwencję. W obronie tej kategorii „pokrzywdzonych” obywateli niemieckich poselstwo złożyło do rządu polskiego obszerny memoriał, w którym m. in. powiedziano, iż:

„wydalenie to wywołałoby żywe zaniepokojenie wśród obywateli niemieckich, którzy stale zamieszkują w Polsce na dawnym terytorium niemieckim”.

Na memoriał posła niemieckiego Ministerstwo Spraw Zagranicznych rządu polskiego wydało w dn. 9 lipca 1931 r. polecenie wstrzymania „wydalania o ile to możliwe”. Żądaniu Ministerstwa stało się zadość. Wojewoda poznański pismem z dn. 22 lipca 1931 r. za liczbą dzienną 1347/2—5/31 B. donosił Ministerstwu Spraw Wewnętrznych:

„... Decyzją moją z datą powyżej i numerem dziennika uchyliłem w drodze nadzoru zarządzenia starosty w Gostyniu dla braku warunków do wydania tychże i zaleciłem sprawę dalszego czasowego pobytu petentów uregulować w myśl obowiązujących przepisów”³⁰.

Nie inaczej sprawy te przedstawiały się na terenie Śląska, Pomorza i pozostałych ziem polskich. Wszelkie wezwania obywateli niemieckich do opuszczenia granic państwa polskiego spotykały się ze sprzeciwem nie tylko ze strony zainteresowanych oraz polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, lecz także Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Za klasyczny przykład można pod tym względem uznać sprawę Herberta v. Conrada, byłego landrata niemieckiego na terenie Pomorza. Zamieszkiwał on bezprawnie w majątku Frący na terenie pow. gniewskiego. Gdy wojewoda Lamot wysłał von Conradowi pismo w sprawie dalszego pobytu w Polsce, to po pewnym czasie otrzymał z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych monit, aby szczegółowo podał przyczynę swej decyzji.

W piśmie przesłanym Ministerstwu w powyższej sprawie wojewoda wyjaśniał:

²⁹ AAN, MSW. Dep. IV, nr 1892, teczka 302.

³⁰ Tamże.

„... Co się tyczy wizy pobytowej do odwołania, to ze względu na zachowanie się petenta uważam, że nie zasługuje on na specjalne wyróżnienie.

Herbert v. Conrad pod względem moralnym cieszy się wprawdzie dobrą opinią, natomiast pod względem politycznym ma opinię ujemną uzasadniającą podejrzenie, że utrzymuje on ścisły kontakt z zagranicznymi niemieckimi kołami nacjonalistycznymi. W Polsce w życiu politycznym osobiście zachowuje się poprawnie, lecz jedynie skutkiem obawy przed możliwością odmówienia mu dalszego prawa pobytu w kraju.

Natomiast przy pomocy i za pośrednictwem osób innych tym intensywniej działa jako przywódca i doradca Niemców. Inteligent w sile wieku, posiadający wykształcenie prawnicze, b. landrat niemiecki siłą rzeczy stał się jednym z najważniejszych filarów podtrzymujących i krzewiących ducha niemieckiego na Pomorzu.

Uchodzi za zdeklarowanego wroga państwa polskiego.

W roku 1924 otrzymał Herbert v. Conrad dekret wydalenia wraz z rodziną z granic Rzeczypospolitej w drodze retorsji za wydalenie robotników polskich z Meklemburgii. Nie opuścił jednak granic państwa z powodu niemożliwości doręczenia mu odnośnego dekretu... Z uwagi na powyższe uważam udzielenie Herbertowi v. Conradowi wizy pobytowej do odwołania za niewskazane³¹.

Na wyjaśnienie swe otrzymał wojewoda pismo, w którym Ministerstwo komunikowało mu co następuje:

„... o ile nie istnieją jakieś, bliżej Ministerstwu nieznanne przeszkody, czy to natury formalnej, czy materialnej, to Pan Minister nie znajduje przeszkód do udzielenia Herbertowi v. Conradowi wizy pobytowej do odwołania³².”

Korzystając z jeszcze ściślejszej łączności, jaka nawiązała się między Niemcami w Rzeszy a Niemcami mieszkającymi w Polsce po podpisaniu układu między obu państwami, kierownicy życia ekonomicznego mniejszości niemieckiej dokładali wszelkich starań, aby tworzyć dla niej coraz to nowe placówki gospodarcze w postaci: mleczarni, gorzelni, stacji doświadczalnych nasiennictwa i hodowli, banków, kas pożyczkowych itp. instytucji. W tych warunkach ludność niemiecka nie odczuwała zbytnio kryzysu gospodarczego, panującego w Polsce, a wśród wspomnianych placówek niewiele było takich, które pracowały deficytowo. Przykładem może tu być *Genossenschaftsbank*, który w r. 1929 miał czystego dochodu 513 191,10 zł i wypłacił swym członkom 10% dywidendę na ogólną sumę 398 486 zł³³. W tym samym okresie niemieckie instytucje kredytowe w Poznaniu posiadały kwotę 54 mln zł jako fundusz dyspozycyjny. Niemieckie placówki gospodarcze zakupiły od swych członków reprezentujących mniejszą i większą własność 49 200 świń, 3000 sztuk bydła, 4600 cieląt i 600 owiec. Zwierzęta te, jako produkt żywy lub świeże mięso, zostały wywiezione do Niemiec.

O rozwoju życia gospodarczego niemieckiej mniejszości w 1931 r. świadczą mogą następujące dane, dotyczące woj. poznańskiego. Istniały wówczas na tym terenie 562 niemieckie spółdzielnie, a wśród nich było: kas oszczędności — 253, banków — 52, spółdzielni spożywców — 78, mleczarni — 66,

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ CAMSW, SRI/VII, sprawozdanie z dn. 9 VIII 1930 r.

gorzelni — 43, spółdzielni handlu żywymi zwierzętami — 10, spółdzielni budowlanych — 7 oraz 53 innego rodzaju³⁴.

Na rozwój spółdzielczości niemieckiej miały duży wpływ różnego rodzaju czynniki. Do nich w pierwszym rzędzie należała pomoc finansowa banków i innych instytucji gospodarczych z Rzeszy oraz miejscowych, jak również uświadomienie polityczne mniejszości niemieckiej, czy też presja propagandowa na nią wywierana. Przykładem tego rodzaju reakcji mogą być udziałowcy *Westbanku* z Wolsztyna, którzy mimo kryzysu gospodarczego uchwalili jednomyślnie na walnym zjeździe w dn. 9 maja 1931 r. przeznaczyć czysty dochód banku (za r. 1930) w kwocie 22 758 zł i 68 gr na powiększenie funduszu zapasowego, rezygnując przy tym z przypadającej im 11% dywidendy.

Równocześnie starano się wszelkimi sposobami wchodzić w posiadanie obiektów, które dotychczas pozostawały w rękach polskich. I tak np. w drugiej połowie 1931 r. znalazł się w ciężkim położeniu finansowym Polak, właściciel tartaku z Obornik wielkopolskich. Wyjście z tej sytuacji mogło nastąpić jedynie przez udzielenie przedsiębiorstwu jego odpowiedniego kredytu, którego on w polskich placówkach finansowych otrzymać nie mógł. O tym dowiedzieli się właściciele dwu innych tartaków, Niemcy, a mianowicie: Augustyn Buschke i Zofia Baufeld. Postanowili oni udzielić Polakowi potrzebnej mu pożyczki, na co otrzymali na bardzo dogodnych warunkach z *Dresdener Bank* w Berlinie po 75 000 zł każdy. Z pomocą finansową Polakowi zaoferował się też trzeci Niemiec, Hans Rauhalb, z zawodu kotlarz, który zamierzał nabyć jakiś obiekt przemysłowy. Transakcja została zawarta. Gdy w umówionym terminie Polak nie mógł zwrócić pożyczki, wtedy przedsiębiorstwo jego przeszło na własność tego właśnie Niemca.

To samo działo się na wsi. Jeżeli zdarzało się, że chłopci polscy z takich czy innych przyczyn musieli sprzedawać posiadane gospodarstwa, to prawie zawsze w tego rodzaju przypadkach wśród kupujących byli chłopci niemieccy, którzy ofiarowali znacznie wyższe ceny niż reflektanci polscy. Prowadząc walkę ekonomiczną, organizacje niemieckie w większości wypadków robiły to z całą ostentacyjnością.

Do powszechnych zjawisk należało przyjmowanie do niemieckich mleczarni dostaw od rolników polskich. Rolnicy ci nie mieli jednak prawa uczestniczenia w dywidendzie, gdyż ta przysługiwała wyłącznie członkom, którymi byli producenci niemieccy. Były też na tym tle próby szantażu. Przykładem tego może być sprawa, jaka wyniknęła w Szamotułach z chwilą rozpoczęcia tam budowy mleczarni przez rolników polskich okolicznych wsi. Chcąc temu zamiarowi zapobiec, zarząd mleczarni niemieckiej w Szamotułach wstrzymał przyjmowanie mleka od tych dostawców polskich, którzy opowiedzieli się za szybkim ukończeniem budowy nowego własnego przedsiębiorstwa.

Nie inaczej przedstawiało się postępowanie mniejszości niemieckiej w dziedzinie gospodarczej na Pomorzu i Górnym Śląsku. Tam możliwości oddzia-

³⁴ Tamże, sprawozdanie z dn. 7 VIII 1931 r.

ływania* kapitału niemieckiego płynącego z zagranicy były dużo większe i łatwiejsze. Nic tedy dziwnego, że mniej uświadomiona narodowo ludność polska Górnego Śląska i Pomorza ulegała psychozie wywoływanej przez propagandę niemiecką, zwłaszcza gdy widziała, iż Niemcy wychodzą obronną ręką z kryzysu i, co ważniejsza, zamiast wyzbywać się swej własności, znajdują odpowiednie środki, by nabywać od Polaków coraz to nowe obiekty przemysłowe, gospodarstwa rolne lub nieruchomości miejskie.

Trudności finansowe polskich właścicieli gospodarstw rolnych powodowały, że ci chcąc utrzymać się na nich i uniknąć ich sprzedaży, zwracali się o pożyczkę do banków niemieckich, które w zasadzie nie odmawiały (po uprzednim zaciągnięciu opinii o zdolnościach płatniczych i sytuacji gospodarczej dłużnika), obciążając równocześnie hipotekę danej posiadłości. Przy tego rodzaju transakcjach polska ludność popadała w zależność finansową od mniejszości niemieckiej.

Działalność gospodarcza niemieckiej mniejszości narodowej stanowiła tylko jeden z sposobów osłabiania państwa polskiego w tym okresie. Innym natomiast była walka na tle politycznym i kulturalnym. I ta nie zmaląła, ale spotęgowała się, przybierając tylko nowe formy.

Dużą w niej rolę odgrywali nie tylko przywódcy polityczni, posłowie i senatorowie, lecz także księża katolicy i pastory ewangelicy narodowości niemieckiej. Zbory niemieckie nie ograniczały się do pełnienia funkcji religijnych, ale pomagały w realizacji celów rewizjonistycznych i nacjonalistycznych swym rodakom.

I tak np., gdy na terenie powiatu chodzieskiego tamtejsi osadnicy niemieccy wezwani zostali przez KKO (Komunalną Kasę Oszczędności) w Chodzieży do spłacania zaciągniętych długów hipotecznych, to otrzymali oni pożyczkę z zarządu ewangelickiej gminy kościelnej w Czarnkowie, która większe zasoby pieniężne zebrała z ofiar złożonych przez swoich członków z okazji jubileuszu 100-lecia tamtejszego zboru. Także pastor Husse z Rogoźna nie wahał się prowadzić działalności antypaństwowej, przygotowując młode dziewczęta do agitacji politycznej pod osłoną akcji religijnej. Pod cichym patronatem pastorów i przy ich pomocy rozwijali również swą działalność o podobnym charakterze wędrowni nauczyciele. Pastory niemieccy zatem byli tymi, którzy przyczynili się do utrzymywania spójni narodowej wśród mniejszości niemieckiej. Przemawiając do zgromadzonej młodzieży bardzo często podkreślali oni, iż „niesprawiedliwą jest rzeczą zarzucanie Niemcom wywołanie wojny światowej” lub przypominali, „że Traktat Wersalski jest dla Niemiec bardzo krzywdzący” itp.

Tego rodzaju działalność stanowiła wielką pomoc dla przywódców politycznych mniejszości niemieckiej, którzy utrzymując kontakt z odpowiednimi czynnikami w Rzeszy, mogli rozwijać uzgodniony z nimi szeroki i daleko sięgający program polityczny oraz realizować go. W ten sposób wskrzeszono też ducha szowinizmu narodowego wśród ludności niemieckiej, co zwłaszcza dało

się zauważyć w okresie antypolskich wystąpień nacjonalistów na terenie Niemiec i odbywającego się we Wrocławiu zjazdu *Stahlhelmu*.

Ta atmosfera sprzyjała też tworzeniu się na terenie powiatów przygranicznych organizacji hitlerowskich. Ujawnienie istnienia komórek hitlerowskich na terenie Wielkopolski, a to w powiecie i mieście Wolsztynie, nastąpiło w maju 1931 r. Zebrania ich odbywały się m. in. w sali domu ewangelickiego w ramach agend prowadzonych przez towarzystwo „Concordia”³⁵. Członkami organizacji z Wolsztyna byli: Uda Manthey, Karol Fischer, Walter Günther i Helmut Wolf³⁶. W miejscowości Mariak, pow. Odolanów, niemiecka organizacja młodzieżowa *Sportverein* nosiła odznaki hitlerowskie. Poszczególni członkowie nosili przy marynarkach lub na czapkach swastyki. W miejscowości Rzecin, pow. Szamotuły, organizacją hitlerowską kierował działacz *Westpolnische Landwirtschaftliche Gesellschaft*, Hedziński z Poznania.

Na terenie powiatu Nowy Tomyśl poborowa młodzież niemiecka, kierowana przez pastora Grothausa ze Lwówka, urządzała tajne konferencje, na których rozpatrywano kwestie stosunku Niemców do służby w wojsku polskim. Z terenu pow. Międzychód posyłano młodzież niemiecką na kilkudniowe kursy do miast nadgranicznych Rzeszy. Uczestnikom tych kursów zapewniano zwrot kosztów podróży i opłat paszportowych oraz bezpłatne wyżywienie i mieszkanie³⁷.

Akcja hitlerowska rozwijała się też na terenie powiatów: Gniezno, Leszno i in. Gorącymi jej szermierzami byli głównie pastory i nauczyciele szkół średnich, którzy najczęściej opiekowali się niemieckim skautingiem (*Pfadfinder*). Uczyli oni m. in. członków tej organizacji takich pieśni jak „Deutschland, Deutschland über alles” i „Heil Dir im Siegerkranz”. Toteż w pierwszym procesie hitlerowskim w sądach polskich zasiedli na ławie oskarżonych członkowie organizacji *Pfadfinder*. Przywódcy tego ruchu dr Burchardt, Mielka i Preuss otrzymali karę więzienia. Podobnie przedstawiała się sprawa z działaczami *Deutschtumsbundu*: Graebem, Heidebekiem, Schmidtem, Krausem, Dabermannem, Scholtzennem, Witzlebenem, Jennerem i Arndtem, którzy ukarani zostali za finansowanie różnych organizacji działających na szkodę państwa polskiego, jak też za namawianie poborowych narodowości niemieckiej, by ci uchylali się od obowiązku służby wojskowej w armii polskiej³⁸.

Prowokacje grup hitlerowskich najczęściej miały miejsce na Śląsku i Pomorzu, a zwłaszcza w okolicach Tczewa oraz na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Tam dn. 28 marca 1931 r. odbył się zjazd członków organizacji hitlerowskiej z pogranicza Polski i terenu Wolnego Miasta. Do zebranych w liczbie ponad 500 osób przemówił jeden z gdańskich przywódców hitlerowskich, który między innymi powiedział:

³⁵ Woj. Urz. Bezp. Publ. w Poznaniu, sprawozdanie z dn. 7 VII 1931 r.

³⁶ CAMSW, SRI/VII, sprawozdanie z dn. 7 VIII 1931 r.

³⁷ Wielkopolska w świetle źródeł historycznych, s. 368.

³⁸ CAMSW, SRI/VII, sprawozdanie z dn. 7 VIII 1931 r.

„Cieszymy się, że możemy w murach tego pięknego Gdańska urządzić naszą manifestację. Zarazem podkreślamy, że Gdańsk powrócić musi do Rzeszy niemieckiej — pomimo sprzeciwu Polaków, Żydów i komunistów.

Następne miesiące, a nawet już tygodnie to pokażą, chociaż już dziś jesteśmy wystarczająco silni”.

Odtąd działalność hitlerowska przejawiała się prawie że w codziennych wystąpieniach. Hitlerowcy gdańscy domagali się wcielenia Gdańska do Rzeszy bez wojny. Urządzali też marsze w kierunku Tczewa, wnosząc okrzyki, że miasto to było niemieckie, pozostanie niemieckie i w krótkim czasie będzie znowu niemieckie.

Z terenu Prus Wschodnich uzbrojone oddziały *Reichswehry* pod dowództwem oficerów wkraczały na teren graniczny i odbywały na nim ćwiczenia. Do wyjątkowych należał dzień, w którym nie miało miejsca naruszenie granicy powietrznej Polski przez lotnictwo niemieckie. Prowokatorzy dość często wywoływali różnego rodzaju incydenty graniczne. I tak np. 21 września 1931 r. pobity został przez prowokatorów polski strażnik graniczny Marcin Wildaczyk. Coraz częściej powtarzały się również wypadki bezprawnego przetrzymywania obywateli polskich przez niemieckich urzędników granicznych i samowolnego przekraczania granicy przez oddziały różnych organizacji cywilnych.

Z poczynań tych była zadowolona niemiecka mniejszość narodowa zamieszkująca tereny przygraniczne Polski. Witająca ona entuzjastycznie różne wystąpienia grup nazistowskich, ze zwycięstwem bowiem Hitlera łączyła nadzieję rewizji granicy polsko-niemieckiej.

W tak naprężonej atmosferze jedynie Partia Komunistyczna Niemiec miała odwagę zająć właściwe stanowisko. Członkowie tej partii, zamieszkujący tereny blisko granicy polskiej, często demonstrowali przeciw niemieckiemu nacjonalizmowi i rewizjonizmowi. Protesty te miały miejsce najczęściej z okazji różnych rocznic i świąt narodowych. I tak np. dn. 11 listopada 1930 r. oddział komunistów niemieckich z Krzyża i okolicy przemaszerował do mostu granicznego w Drawsku w pow. czarnkowskim, a gdy po stronie polskiej zebrała się ludność, wtedy rozpoczęto wiec. Na wiecu tym jeden z uczestników wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wzywał naród polski do złączenia się z komunistami i postępową częścią społeczeństwa niemieckiego w walce z faszyzmem. Uroczystość zakończono odegraniem przez orkiestrę „Międzynarodówki”³⁹.

WŁADYSŁAW ROGALA

³⁹ CAMSW, SRI/VII, sprawozdanie z dn. 4 II 1931 r.